

MARIA

KONOPNICKA

URBANOWA

Maria Konopnicka

Urbanowa

«Public Domain»

Konopnicka M.

Urbanowa / M. Konopnicka — «Public Domain»,

Nowela, której bohaterką jest starsza kobieta ze skłonnością do nadużywania alkoholu, pracująca jako kucharka. Maria Konopnicka w roli głównych bohaterów swoich utworów obsadza zwykłych, prostych ludzi. Jedną z takich postaci jest Urbanowa, kucharka, której delirium coraz bardziej utrudnia wykonywanie codziennych obowiązków. Kobieta jest matką Jaśka. Pragnie dla niego dobrego życia, chce dobrze wychować syna, jednak nie jest w stanie zapewnić mu dostatku. Chłopak uczy się zawodu szewca, jest brudny, głodny, zaniedbany, jedynie matka podczas nieczęstych spotkań stara się o niego zadbać. Urbanowa żyje w świecie marzeń, które nie mają szans na spełnienie. Chciałaby, aby Jasiek wiódł królewskie życie, ale czy jest to możliwe?

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Maria Konopnicka

Urbanowa

Ktoby to pomyślał, że nazwisko, które potem tak szeroko zasłynąć miało w dziedzinie poezji, usłyszę po raz pierwszy w kuchni, z ust starej, sześć razy na tydzień pijanej kucharki.

A przecież tak było, i to z okazji stłuczonego garnka.

Wogóle garnki tłukły się u nas, jakby na komendę. Z rana bowiem Urbanowej „czegoś się ręce trzęsły”, w południe „wszystko jej z rąk leciało”, wieczorem zaś „cała nie mogła”¹. Jeśli zaś przypadkiem „mogła”, to zwykle wtedy „musiała duchem skoczyć naprzeciwko”², poczem w kuchni bywało prawdziwe pobjowisko.

Zresztą, jeśli mówię, że garnki się tłukły, to dlatego tylko, że mnie Urbanowa nie słyszy. Nie słyszy ona już oddawna, od bardzo dawna, nikogo... W obecności jej bowiem nieodważyłabym się była nigdy powiedzieć, że się garnek **stłukł**. Na to były specjalne określenia, których liczba mnożyła się co dzień, w miarę wzrastającej potrzeby. Garnek mógł się „oberżnąć”, „okroić”, „pęknąć”, „wyszczerbić”, „utrącić”, „wyślizgnąć”, lub zgoła „klapnąć”. Przy takim bogactwie wyrażeń, malujących każdy pojedynczy przypadek, już nie wiem, co by za garnek był, żeby się koniecznie upierał przy tem, jako został „stłuczony”.

A ponieważ żaden **stłuczony** nie był, przeto Urbanowa nigdy ich nie wyrzucała, ale takich inwalidów, rzędami ustawionych, miała w kuchni całe police i utrzymywała cały ten lazaret w największym porządku.

Każdy niedobitek miał nie tylko swoje miejsce, ale także i swoją historię.

Kiedy trzeba było obiad gotować, Urbanowa zdejmowała pierwszy z nich, wzdychając i kiwając głową.

– Jeszczebyś ty pożył, nieboraku, żeby nie fajerka... Garnek był, jak rzepa... Taki dzwon miał, że to ha!

Stawiała go i zdejmowała inny.

– Garncowy garnek... żebyś tak zdrowa była! Jaka to polewa!... On jeszcze dziś więcej wart niż drugi cały...

Stawiała go i wzdychała mocniej jeszcze, poczem sięgała po trzeci.

– Na kanonicznym rynku go kupiłam... Dziś sześć tygodni... Nie, łzę!... Dziś pięć tygodni i trzy dni... Złoty i groszy sześć dałam za niego. Żebyś tak jutro doczekała, jak sprawiedliwie mówię... Żeby się nie był utrącił, toby do roku wytrzymał... Garnek, jak szkło...

Z kolei brała czwarty. Ten zawsze ją zastanawiał najmocniej. Opukiwała go, przeglądała pod światło i kręciła głową.

– I niech tu kto mądry będzie, którądy on ciecze?... A ciecze, choroba!...

I tak szło dalej i dalej, póki ten, w którym już naprawdę rosół wstawić miała, z trzęsących się rąk jej nie rymnął na ziemię.

Wtedy nastawał sądny dzień w kuchni.

– Masz, babo, redutę!³ – wołała Urbanowa, uderzając, w suche, pomarszczone ręce. – Znowu skorupa! A bodajżeś załśnił!⁴... Nienastarczone rzeczy z temi skorupami... No, i rób, co chcesz! Taki nowy garnek... A bodajżeś zmarniał!... Pólsiodma czeskiego⁵ dałam... Tygodnia nie ma... A żeby to choroba z takim gospodarstwem!... Ale to tak, kiedy żelaznych garnków w domu niema, tylko same skorupy...

¹ „cała nie mogła” – zaniemogła. [przypis autorski]

² „musiała duchem skoczyć naprzeciwko” – t. j. do szynku. [przypis autorski]

³ *reduta* – bal maskowy. [przypis autorski]

⁴ *załśnił* – t. j. oślepl. [przypis autorski]

⁵ *pólsiodm czeski* – moneta wartości 6 groszy. [przypis autorski]

Jakem była u państwa Asnyk, to tam nijakich skorupianych garnków nie było. Same żelazne, jeden w drugi, jak wybrane... Żebym tak jutra doczekała, jak nie łzę... Same żelazne!... Żebym tak mego Jaśka szczęśliwie wychowała!...

Po tym pierwszym wybuchu do wieczora już było w kółko jedno i to samo.

U państwa Asnyk było tak a tak, u państwa Asnyk nigdy tego nie bywało, u państwa Asnyk tego nauczona, u państwa Asnyk do tego nie nawykła... słowem, gotowy prejudykat⁶ na każdą porę dnia i nocy i na wszystkie życia kuchennego wypadki.

Przyszło do tego, że bardzo wiele rzeczy dla świętego spokoju, robiło się u nas tak jak „u państwa Asnyk”.

Jedne żelaźniaki szły jakoś oporem, gdyż ojciec mój był na tym punkcie twardym konserwatystą⁷ i utrzymywał, że dobry rosół tylko z glinianego garnka być może.

Stąd powstawały różne zaburzenia, którym nie umiałam zapobiedz, lubo byłam bardzo poważną, dziesięcioletnią osobą, trudniącą się naczelnym zarządem naszego sierociego domu, pomiędzy odrabianiem lekcji do księdza Kubusiewicza a strojeniem lalek.

⁶ *prejudykat* – wyrok, stanowiący wskazówkę dla późniejszych wypadków. [przypis autorski]

⁷ *konserwatysta* – zachowawca. [przypis autorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.